

(Gazzetta dello Sport - M.Cecchini) "Nadchodzi zima", mruga okiem z telewizora reklama "Gry o tron". Jeśli skojarzymy wojowników z Romą nie możemy nie pomyśleć o Daniele De Rossim, który przygotowuje się do przeżycia zimy, która - z wielu powodów na pewno nie natury meteorologicznej - będzie bez wątpienia długa. Najbliższe miesiące będą decydujące dla jego przyszłości.

Cele ma postawione jasno przed oczami. To przede wszystkim odzyskanie zdrowia w sensie pełnej sprawności fizycznej. Jego prawego kolano, które cierpi na zapalenie z powodu wywołane torbielami, znajduje się w coraz lepszym stanie i zabieg chirurgiczny wydaje się w tej chwili niepotrzebny. Wczoraj i dziś zespół nie trenuje, ale w poniedziałek kapitan Giallorossich spróbuje trenować z grupą, aby spróbować być gotowym na sobotni wyjazd przeciwko Udinese. Pozostaje wrażenie że nie jest to aż tak łatwe, jest bardziej prawdopodobnym, że wróci na następne spotkanie czyli domowy mecz Romy przeciwko Realowi Madryt, który powinien dać oficjalnie awans do kolejnej rundy.

Potwierdzając swoją centralną pozycję w drużynie ("*Jest jedynym registą, które posiadam*", powiedział kilka dni temu Eusebio Di Francesco) i po stwierdzeniu, że jest w pełni wyleczony, przejdzie do kolejnego kroku czyli przedłużenia umowy o rok, a zatem do 2020. Podwaliny zostały już ustalone. Ważnym jest, żeby stan zdrowia nie zdradził De Rossiego, gdyż ślub może trwać nadal. Sztandar Giallorossich wyraził już swoje pragnienie trenowania i dlatego od razu otrzyma szansę w jednym z zespołów młodzieżowych klubu, aby potem ocenić stopniowo postępy i powołanie. Z drugiej strony krew nie kłamie. Nikt nie zapomina jak jego ojciec Alberto jest ceniony jako trener Primavera Romy i w ten sposób może mu też pomóc w rozwoju w trakcie jego nowej drogi. Jednak wszystko to jest przyszłością. To co się liczy jest widoczne na horyzoncie. I w tej chwili dla De Rossiego juniora liczy się tylko jedno: Real Madryt. Mecz, którego kapitan nie chce opuścić.

Autor: abruzzo